Goniec Codzienny

Wilno
PIĄTEK
8 maja 1942 r.
Nr. 247
Cena w Wilnie 5 fen.

EUROPA POWSTAJE.

Walczcie razem na froncie przeciwko bolszewizmowi.

Walczcie razem o zwycięstwo.

Meldujcie się do udziału w pracy w Niemczech przy Urzędzie Społecznym (Sozialamt) Wilna oraz w punktach Urzędu Społecznego (Sozialamt) w miastach powiatowych okręgu Wilna-Land!

Nowe wielkie zwycięstwo niemieckich łodzi podwodnych

Spokój na dalekich przestrzeniach frontu Wschodniego. — Jedynie na północnym odcinku gwałtowne walki miejscowe.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 7 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na wschodzie, na dalekich przestrzeniach frontu panuje spokój. Jedynie na północnym odcinku odbywały się miejscowe, ale gwałtowne walki, w czasie których nieprzyjaciel poniósł wysokie, krwawe straty.

Piata wirtemberska oraz ósma śląska lekka dywizja piechoty, szczególnie odznaczyła się w ciężkich walkach zaczepnych mimo najtrudniejszych warunków atmosferycznych i lądowych.

W Laponii oraz na froncie Murmańska własne przeciwnatarcia miały w dalszym ciągu swój skuteczny przebieg. Wznowione ataki silnych oddziałów nieprzyjaciela zostały odparte.

W czasie ataków lotniczych na obszar Sewastopola, podczas których brali udział lotnicy kroaccy, zauważono celne trafienie bomb w portach i na lotniskach.

W Afryce północnej zespoły niemieckiego lotnictwa rozproszyły skupienia pojazdów mechanicznych Brytyjczyków oraz trafiły bombami między ustawione samoloty na pewnym lotnisku na pustyni.

Na Malcie bombardowano skutecznie twierdze oraz lotniska, a przed wyspą Gozzo obiekty morskie.

U południowych wybrzeży Anglii lekkie samoloty bojowe zatopiły w ciągu dnia jeden statek handlowy o pojemności 2.500 trb., jak również jeden okręt strażniczy. Dalsze ataki były skierowane na ważne pod względem wojskowym obiekty w pewnym porcie położonym na północ od Dover.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły w walce z nieprzyjacielską żeglugą zaopatrzeniową u wschodnich wybrzeży Ameryki oraz na Morzu Karaibskim 22 statki handlowe o pojemności 138.000 trb. oraz uszkodziły ciężko 2 dalsze parostatki o pojemności 17.000 trb. przez celne trafienia torped.

Brytyjskie bombowce przedsięwzięły ubiegłej nocy bezskuteczne pod względem wojskowym ataki niepokojące na obszary Niemiec zachodnich oraz południowo-zachodnich. Nocne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 7 atakujących samolotów, przedtem zaś, w ciągu dnia, zniszczono u wybrzeży Kanału w walkach powietrznych 5 nieprzyjacielskich samolotów.

W czasie zwycięstw niemieckich łodzi podwodnych odznaczyła się szczególnie łódź podwodna pod dowództwem kpt. korwety Zapp'a.

Starszy porucznik Ostermann osiągnął w dniu wczorajszym swoje 95 oraz 96 zwycięstwo powietrzne.

BERLIN. (DNB). Jak donosi naczelne dowództwo sił zbrojnych, niemieckie samoloty bojowe dokonały ponownie we wtorek ciężkiego ataku na bolszewicki port przeładunkowy na półwyspie Kercz i trafiły celnie bombami hale składów, urządzenia nadbrzeżne i elektrownię. Przy odlocie niemieckich samolotów zauważono kilka pożarów. Podczas ataków niemieckiej eskadry lotniczej na Sewastopol rzucono serie bomb na nakazane obiekty w zachodniej części miasta i trafiono między innymi w koszary marynarki.

Obrzucono skutecznie bombami skupienia łodzi na Morzu Azowskim u północnego wybrzeża półwyspu Kercz. Towarzyszące niemieckim oddziałom bombowców myśliwce zestrzeliły według nadesłanych dotychczas meldunków sześć bolszewickich maszyn myśliwskich nad Krymem. Podczas ataków z lotu nurkowego na pewne sowieckie lotnisko polowe zapalono przygotowany do startu samolot sowiecki. W rejonie ujścia rzeki Kuban niemieckie samoloty bojowe zbombardowały w nocy na środę pewne ważne bolszewickie centrum zaopatrzenia. Następny atak nocny oddziałów niemieckich samolotów skierowany był na Sewastopol i porty półwyspu Kercz.

Walki na Madagaskarze trwają

GENEWA. (DNB). Wojskowy współpracownik „Daily Express" donosi, że walki między oddziałami brytyjskimi i francuskimi na Madagaskarze trwały w ciągu nocy.

VICHY. (DNB). W urzędowym komunikacie o walkach na Madagaskarze mówi się między innymi, że mimo liczebnej przewagi i przygniatającej ilości materiału wojennego napastników 5 i rankiem 6 maja trwała nader ożywiona walka. Zestrzelono trzy angielskie samoloty, zniszczono siedem brytyjskich czołgów. Francuzi wzięli jeńców, w tym czterech oficerów. Podczas przeciwnatarcia, które przeprowadziła pewna kompania, zdobyto z powrotem kilka utraconych stanowisk. Według ostatnich komunikatów walki toczą się dalej z wielką gwałtownością.

VICHY. Jak tu ogłoszono, atak brytyjski na Madagaskar został dokonany przez dwa krążowniki, cztery kontrtorpedowce, dwa transportowce wojskowe i prawdopodobnie jeden lotniskowiec. Podobno jednocześnie Brytyjczycy użyli skoczków spadochronowych przeciwko bazie morskiej Diego Suarez. Zestrzelono dwa samoloty brytyjskie.

BERLIN. W związku z lądowaniem Anglików na Madagaskarze, departament stanów w Waszyngtonie pośpieszył z wydaniem oświadczenia, jakie zostało również wręczone ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie o rzekomo identycznym brzmieniu. W oświadczeniu tym popiera rząd Stanów Zjednoczonych wyraźnie napad angielski, który miał podobno uprzedzić japońską operację przeciwko bazie morskiej Diego Suarez na Madagaskarze.

TOKIO. (DNB). Rząd wewnętrznej Mongolii ofiarował za pośrednictwem tamtejszych japońskich władz wojskowych milion jenów na budowę samolotów dla japońskiej armii i marynarki. Tą ofiarą chce Mongolia wyrazić Japonii swoje podziękowanie za zdecydowaną walkę o wyswobodzenie Azji Wschodniej od wpływów anglo-amerykańskich.

Laval o napaści anglików na Magagaskar

VICHY. (DNB). Szef rządu Laval przyjął we wtorek wieczorem o godz. 19,45 przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej w hotelu rządowym du Parc, aby ich poinformować o wypadkach na Madagaskarze. Laval zjawił się w towarzystwie sekretarzy państwa de Brinon i Marion i oświadczył na wstępie, że według dotychczasowych informacyj o akcji napastniczej, Anglicy ukazali się ze znacznymi siłami lotniczymi i morskimi przed Diego Suarez i wysłali ultimatum, którego termin upłynął we wtorek rano o godz. 7.

Według dalszych informacyj, udzielonych przez Marion, znaczne siły angielskie wylądowały w pewnej zatoce, 20 km. od Diego Suarez. Lądowanie poprzedziła akcja lotnicza spadochroniarzy. Następnie wysadzili Anglicy na ląd lekkie oddziały zmotoryzowane. Dalej Laval podał do wiadomości treść amerykańskiej noty, którą wręczył przed południem tutejszy pełnomocnik Stanów Zjednoczoych, Truck. W nocie tej pisze się, że Roosevelt został poinformowany o zajęciu Madagaskaru i że udzielił on dla tej akcji pełnej swej zgody i poparcia zwracając uwagę na to, że niezajęcie Madagaskaru mogło stanowić niebezpieczeństwo użycia wyspy jako bazy przez wojska japońskie i mocarstw Osi.

Następnie rząd amerykański zawiadamia w tej nocie, że jeśli uzna on to za rzecz konieczną i pożądaną, to zdecyduje się również na użycie Madagaskaru dla swoich własnych celów. Dalej nota powiada, że Ameryka będzie uważała wszelką działalność wojenną przeciwko Wielkiej Brytanii i Ameryce ze strony Francji za atak na sprzymierzone narody.

Nowy Jork o upadku Mandalay

GENEWA. (DNB). (Źródło nowojorskie). New York Times podając do wiadomości zdobycie przez Japończyków Mandalay, dodaje jeszcze, że upadek tego miasta ma oznaczać conajmniej zdobycie Birmy. Zwycięstwo Japonii ma być „decydujące i katastrofalne".

WOJNA w AZJI

SZTOKHOLM. Brytyjska służba prasowa donosi, że wyspy, które wraz z Corregidor kapitulowały, są to Forts Hughes, Drum i Frank. Ze strony armii amerykańskiej oświadczono, że garnizon na Corregidor wynosił przed rozpoczęciem przez Japończyków ofensywy na półwysep Bataan ponad 3000 żołnierzy. Wskutek jednak upadku Bataan przybyło na wyspę Corregidor wielu nowych żołnierzy tak, że jest rzeczą niemożliwą podać dokładne cyfry co do obecnej siły garnizonu.

SZTOKHOLM. (DNB). Komunikat chiński z Czungkingu donosi, jak podało radio nowojorskie we środę wieczorem, że posuwający się z Burmy Japończycy otoczyli miasto Wanwantuen, leżące na granicy chińsko - burmańskiej. Inne oddziały japońskie posuwają się w kierunku północno-zachodnim ku Chinom.

SZTOKHOLM. Upadek ostatniej ważnej brytyjskiej bazy strategicznej w Północnej Burmie, Mandalay, który to upadek nastąpił zaledwie w dwa dni po zajęciu Nacy Lashio, podziałał na społeczeństwo Wielkiej Brytanii, jak uderzenie pięścią, mimo tego, że wojskowi korespondenci rozmaitych gazet starali się w ostatnich dniach przygotować brytyjską publiczność do katastrofy frontu brytyjsko-chińskiego w Północnej Burmie.

AMSTERDAM. (DNB). W komunikacie specjalnym z Waszyngtonu donosi brytyjska służba prasowa, że Japończycy mimo gwałtownego oporu przeprowadzili dalsze lądowanie na wyspie Mindanao

Coś jakby drugi front

Napisał minister Rzeszy Dr. Goebbels

Wszystkie wiadomości podawane przez naocznych świadków są zgodne w jednym, mianowicie, że na zapleczu sowieckim w chwili obecnej panują stosunki całkiem katastrofalne, jeśli nie zupełny chaos. Niedawno jeden z dziennikarzy północno-amerykańskich, którego na pewno nie można posądzać o sentyment do mocarstw Osi, pisał, że ludność w Sowietach żywi się tylko chlebem i ogórkami, o ile jedno i drugie w ogóle istnieje. Wprawdzie szerokie masy znoszą z tępym fatalizmem niezmierne cierpienia, które przynosi z sobą wojna, ale okoliczność ta w niczym nie zmienia faktu, że w Związku Sowieckim milionom ludzi bezpośrednio zagraża widmo głodu.

Wobec tego łatwo można zrozumieć, że Kreml co raz to natarczywiej żąda od Londynu jakiegoś bardziej konkretnego wkładu do wojny, a nie, jak dotychczas, światopoglądowych uprzejmości, dziennikarskiego zachłystywania się pochwałami i retorycznym zachęcaniem. Moskwa domaga się czynów, a tymczasem ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nie chcą ani też nie mogą podjąć akcji w wymaganym przez Sowiety zakresie. Ale mr. Churchill nie byłby sobą, gdyby wobec postawionego dylematu nie próbował się wykręcić z opresji przez chwyt propagandowy. Rozpoczęty w zimie bieg, nieco zmieniony, kontynuuje się z całym spokojem i nadal. Wygląda to tak:

Londyn rozpoczyna ofensywę na Zachodzie. W ciemnościach nocnych kilka brytyjskich grup uderzeniowych próbuje lądować na atlantyckim wybrzeżu we Francji — w obuwiu podbitym gumą i z uczernionymi twarzami. Przez kilka minut biegają tam po piasczystych diunach; ze zbliżaniem się niemieckich patroli wskakują do swoich łodzi szturmowych, pozostawiając na brzegu broń, znikają za zasłoną mgły i uciekają w kierunku ojczyzny. Nie trzeba być znawcą wojskowym, by się zorientować, że są to kawały sztubackie, nie mające żadnego praktycznego znaczenia dla akcji wojennej. Nie uważamy brytyjskiego dowództwa za tak niesłychanie głupie, by sądzić, że nie zdaje sobie z tego sprawy. Przy wymienionych imprezach chodzi nie o cele wojskowe, lecz o cele propagandowe.

Sensacje te są czymś w rodzaju pocisku, który eksplodował w lufie armatniej; trafił nie w nas, lecz w sprawców. Mr. Churchill rychło się zorientował, że nie będzie w stanie długo podtrzymywać swojego bezczelnego przedstawiania sprawy. Groziło niebezpieczeństwo, że nie tylko on sam narazi się na śmieszność, ale że narazi na nią całą Anglię: a ponieważ ku największemu swemu zmartwieniu nie otrzymał z Kremla depeszy dziękczynnej i hołdowniczej, zwinął melancholijnie chorągiewkę, i udał się do bezpiecznego portu swojego tradycyjnego prowadzenia wojny.

Anglo-amerykańskie gazety przestały pisać o klasycznej wojnie na dwa fronty; piszą tylko skromnie o jej widmie. „New York Herald Tribune" powiada, że obecnie istnieje „coś jakby drugi front", i że nie należy przypuszczać, iż „planuje się na kontynent inwazję w pełnym znaczeniu tego słowa".

Jakaż jest różnica między tym „czymś jakby drugim frontem" a pierwszym frontem? Chodzi o drobnostkę: pierwszy jest długi ponad 2000 klm.; wśród walk, obrony i odwrotów, trwających już prawie rok — ponoszą na nim bolszewicy najcięższe ofiary krwi; długość drugiego wynosi 500 metrów, był w ręku przez osiem minut i to dlatego, że nie było tam akurat przeciwnika, i kosztował tylko kilka pozostawionych pistoletów automatycznych. Naturalnie Stalinowi i jego kamratom wolno się tym kontentować.

Mr. Churchill na pewno bardzo żałuje, że w Moskwie nie są tak naiwni, jak w Londynie. W Moskwie ani jedna ręka się nie ruszyła, by bić brawo. Sowiecka służba informacyjna była obrażająco chłodna i zachowała chmurne milczenie, przechodząc prawie do porządku dziennego nad bohaterskimi wyczynami Brytyjczyków. Jest to zupełnie zrozumiałe. Sowietom, które tracą w walkach na froncie dziesiątki tysięcy żołnierzy, a na zapleczu setki tysięcy wskutek głodu i wycieńczenia, nie bardzo się śpieszy do śpiewania hymnów pochwalnych na cześć Anglików dlatego, ze na piasczystych diunach pod Boulogne zostawili kilka pistoletów automatycznych.

Bolszewicy już dawno się zorientowali, że plutokratom nie bardzo się śpieszy do prawdziwej wojny nerwów. Zresztą, sami się do tego przyznają z rozbrajającą szczerością.

Pozostaje jeszcze wojna w powietrzu. Mr. Churchill już raz haniebnie się zawiódł na swojej hałaśliwie zapowiadanej ofensywie non-stop. Naturalnie, tak jak wówczas, może i obecnie przyczynić dużo szkód niemieckim miastom, a szczególnie miejscowościom, które są pomnikami kultury wspaniałej niemieckiej przeszłości, i może zadać dużo cierpień ich ludności. Nie łudzimy się, że stwierdzenie tego zrobi na nim jakiekolwiek wrażenie. Albowiem posiada on skórę hipopotama w zakresie tych spraw, na które inni ludzie są wrażliwi. Mówiąc to, nie mamy na myśli jego, lecz naszych dzielnych ziomków, w napadniętych i terroryzowanych miastach, którzy dziś stoją jakby na froncie i swoim stoicyzmem oraz zimną krwią wobec nocnych ataków brytyjskiej broni powietrznej służą za przykład całemu narodowi. Wiemy, że nie skarżyliby się nawet wówczas, gdyby nasza broń powietrzna musiała być rzucona wyłącznie do walki na Wschodzie i na obszarze Morza Śródziemnego.

(Dokończenie na str. 2)

Robotnicy jadą do Rzeszy

Od osoby, która wyjechała z ostatnim transportem robotników z Wileńszczyzny do Niemiec, otrzymaliśmy cykl reportaży, które będziemy umieszczali kolejno.

I.

Nie są oni pierwszymi tutejszymi robotnikami, jadącymi do Rzeszy. Przed nimi opuściło już Wilno w kierunku zachodnim siedem transportów. Od wielu nadeszły do krewnych i znajomych listy i kartki, w których plastycznie opisują tamtejsze życie. Więc dla tych czterystu, którzy pewnego dżdżystego, chłodnego dnia wiosennego zebrali się na dworcu wileńskim, by wybrać się w daleką drogę w Nieznane, nie jest to podróż w zupełnie Nieznane. Albowiem ci ludzie są przekonani, że w Niemczech widoki ich w przyszłości są lepsze, niż w ich własnej ojczyźnie.

Wspólnota losu

Towarzystwo jest różnorakie. Niektórzy przybyli z daleka, jadąc chłopskimi saniami po nawpół zamarzniętych, nawpół błotnistych drogach kraju do dużego miasta, z prymitywnymi tłomoczkami i kuferkami drewnianymi, opatuleni w korzuchy baranie i w butach z cholewami. Inni zgłosili się ze swoich miejsc pracy w Wilnie, z fabryk i warsztatów rzemieślniczych do pracy w Niemczech, dokąd nęci większy zarobek i lepsze warunki pracy. Inni znowu byli bezrobotnymi lub tęsknili do zmiany swego zawodu na inne zajęcie. Kilku miało w Niemczech krewnych i chcieli się tam dostać. Są wśród nich młode dziewczęta i starsze kobiety, dojrzali mężczyźni i żądni przygód chłopcy, którzy na peronie kolejowym znajduja okazję do niewinnego flirtu. Wszystko to pcha się i popycha, a kiedy zajeżdża pociąg, tłum rzuca się do przedziałów, woła, żartuje, klnie i rozmawia wszystkimi językami i narzeczami Wileńszczyzny. Po zdobyciu miejsc do długiej podróży wysuwają się z okien pociągu ciekawe głowy, by niczego nie uronić z dramatycznych scen podczas odjazdu. Jedno uczucie panuje w sercach prawie wszystkich: są zadowoleni, jak urlopnicy lub dzieci jadące na wakacje, które przed sobą widzą szereg wolnych, beztroskich dni. Wkrótce rozbrzmiewają wspólne śpiewy: z wagonu z kawalerami i słomianymi wdowcami brzmi nastrojowa potężna lub swawolna pieśń pijacka, a wagon z młodymi dziewczętami, które znajduje się pięćdziesiąt kroków na przodzie, odpowiada wesołymi wierszami, wykpiwającymi mężczyzn, którzy tak mało rozumieją się na miłości i sercu kobiet.

Człowiek, który się o wszystko troszczy

Jedynym człowiekiem, który chodzi z zafrasowaną miną, jest kierownik transportu. Jego funkcje są rzeczywiście trudne. Jest odpowiedzialny za cały transport. Obowiązkiem jego jest dostarczyć tych czterystu na miejsce przeznaczenia w zachodnich Niemczech w zdrowiu i możliwie wszystkich. Musi się starać, by w drodze otrzymywali pożywienie, by nie robili głupstw i byli odwszeni, by pociąg możliwie szybko i bezpiecznie przejechał przez Litwę i połowę Niemiec, nie zatrzymując się w drodze niepotrzebnie. Jeśli przechodzi wzdłuż pociągu, tysiące pytań spada mu zawsze na głowę. Jednak nie daje się wytrącić z równowagi. Nad niedyskretnymi pytaniami, gdzie trzeba, daje jasne i wyraźne odpowiedzi. Nic go nie może wzruszyć. A w ostatnim dniu podróży jest tak samo gładko wygolony — jak w pierwszym. Opiekę kierownika transportu odczuli uczestnicy podróży jeszcze zanim wyruszyli z Wilna. Otrzymali bowiem na dworcu z kuchni polowej pożywny obiad: zupę jarzynową z mięsem. Po obiedzie każdy „wyfasował" prowiant na drogę: porządną porcję chleba i kiełbasy. Z tym można już było jakiś czas wytrzymać. A w ciągu trzech i pół dni podróży z zatrzymywaniem się na różnych stacjach było gorące jedzenie, tak że nikt nie głodował. Ale tylko kierownik transportu wie, ile rozmów telefonicznych, ile trudu go to kosztowało, zanim w trudnych warunkach wojennych udało mu się w drodze wszystko tak zorganizować, że szło jak z płatka.

Doraźna kwarantanna

O godz. 16-tej ruszył powoli pociąg czterystu wśród powiewania chustkami, śpiewu i okrzyków pożegnalnych. W trzy godziny później zatrzymał się w Kownie, gdzie nastąpiła nagła przerwa: „łaźnia", przez którą muszą przejść wszyscy jadący do Niemiec, by wolni od „współlokatorów", wkroczyć do Niemiec, była czynna dopiero następnego ranka. Trzeba się było starać o pomieszczenie i jedzenie. Kobiety i dziewczęta otrzymały nocleg w czystych, dużych barakach przy dworcu, mężczyźni pozostali na noc w pociągu. Przez cały następny dzień odbywała się procedura kąpieli oczyszczającej. Mydliny i strumienie ciepłej wody oraz gorące powietrze w piecach dezynfekujących oczyściły i uczyniły „dojrzałymi dla Europy" ludzi i ubrania. Ci (co prawda nieliczni), którzy z początku bronili się rękami i nogami przeciwko kąpieli, później czuli się cudownie i trzeba ich było usuwać prawie gwałtem, by inni mogli się kąpać. Zaświadczenie, które wsunięto każdemu do ręki, umieszczano z pewną wstydliwą dumą obok innych papierów. Stanowiło ono jakby zezwolenie na wjazd do Niemiec. Następnej nocy pociąg z jadącymi do Niemiec, ale inny pociąg, już z innymi, czystymi i wydezynfekowanymi wagonami — przejeżdżał granicę do Eydkun. W dwa dni później długa podróż miała się ku końcowi, a pociąg jadąc przez surową, piękną Hessję, zbliżał się do miejsca swojego przeznaczenia — Frankfurtu nad Menem. Podróż w świat wiosny, w przyjemniejszy, czystszy i kulturalniejszy świat. Jeszcze w nocy było chłodno prawie jak w zimie, jeśli wysunęło się głowę z okna wagonu, a teraz przyjemne słońce wiosenne ogrzewało ciała i serca tak, że podróżujący zapominali o wszystkich trudach. Czyściutkie wsie z nigdy niewidzianymi budowlami specjalnymi, gładkie drogi wiejskie i szosy, małe, lśniące miasta i wielkie zakłady przemysłowe oraz dworce, które pociąg mijał, budziły ciekawość, zainteresowanie i podziw. A więc to ten kraj, w którym będzie się żyło przez rok, a może, jeśli się spodoba i dłużej! Tutaj już wiosna! Na drzewach delikatna zieleń i grube, nawpół rozkwitłe pęki kasztanów; subtelny połysk pól, z których zszedł dawno śnieg. Od rana we wszystkich oknach pociągu głowa obok głowy. I tak było do chwili, gdy pociąg wjechał na południowy dworzec miasta i po krótkim postoju jechał dalej na idylliczne przedmieście Kelsterbach.

U celu

Kierownik transportu ścierał sobie pot z czoła. A więc koniec. Miał dużo kłopotów i powodu do irytowania się. Kilku uczestników podróży zachorowało w drodze; musiał się starać o właściwą dla nich opiekę. Musiał także dbać, by podczas postojów na stacjach każdy otrzymał gorące jedzenie i nikt się nie zawieruszył. Podczas jazdy musiał pilnować, by bardziej zuchwałe jednostki nie uprawiały na wagonach gimnastyki, starając się dotrzec do dziewcząt i poflirtować z nimi przez okno — mogli przy tym łatwo skręcić kark! A teraz musiał starać się, by cztery setki dostały się jak najprędzej do obozu i otrzymały tam mieszkanie i zaprowiantowanie.

„Wszyscy wysiadać!" Trójki szybko się sformowały, każdy, z bagażem w ręku, starał się jak najzgrabniej dołączyć do sąsiada i stanąć w szeregu. Duże kufry i tłomoki zostały ku ogólnej radości umieszczone na boku, gdzie ich pilnowano, a później przewieziono samochodem ciężarowym. Ten i ów szybko zapalał przywiezionego z domu papierosa — a potem długi wąż ruszył. „Zaraz będę mógł zdjąć gruby kożuch; skończyło się marznięcie!" powiada jeden z maszerujących do swojego sąsiada, a wszyscy człapią w promieniach wiosennego słońca ulicami w Kelsterbach. Mijano ogrody, małe osiedla, dobrze uprawione pola. W kierunku lasu, na brzegu którego znajdował się obóz, z długimi barakami dla przybyszów. Tutaj miała być na krótki czas ich ojczyzna.

(D. c. n.)

Budzący grozę ostatni akt

rd. HELSINKI. Podczas długich miesięcy zimowych udawało się częściowo ludności leningradzkiej wymykać się małymi grupkami nocą i podczas mgieł przez odnogę jeziora Ładoga i uratować się w ten sposób od pewnej śmierci lub od pełnej mąk nędzy. Obecnie z rozpoczynającą się wiosną znikła również i ta ostatnia możliwość wydostania się z piekła oblężonego miasta. Stosunki w mieście, jak opowiadają zbiegowie z przesmyka karelskiego, stały się nie do wytrzymania. Tylko trzecia część ludności pozostała jeszcze przy życiu. Codziennie umiera tysiące ludzi na ulicy, w mieszkaniach i w schronach przeciwlotniczych. Nie ma już możliwości grzebania ich. Głód i epidemie szaleją w mieście. Lekarstw nie ma. Wodociągi są zburzone. We „wspaniałej" rezydencji bolszewizmu dokonuje się, jak głoszą te zeznania, budzący grozę ostatni akt zagłady systemu.

Coś jakby drugi front

Napisał minister Rzeszy Dr. Goebbels

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ale o tym nie ma mowy. Ataki Anglików na miasta niemieckie będą w każdym poszczególnym wypadku odpłacane. Nadto brytyjska broń powietrzna traci podczas swoich nalotów na obszary zajęte oraz na obszar Rzeszy tak dużo samolotów i lotników, że mr. Churchill wkrótce stanie wobec konieczności dania sobie odpowiedzi, jak długo będzie mógł sobie pozwalać na takie przedsięwzięcia. Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń przy prowadzeniu wojny, jest to jedyny sposób doprowadzenia go do opamiętania oraz do realnego wartościowania jego wojskowych możliwości.

Są ludzie, którzy opamiętują się dopiero wówczas, gdy się im wybije zęby trzonowe. Należy do nich obecny premier brytyjski. Mieszkacy angielskich miast, bombardowanych przez nas w drodze odwetu, powinni mu podziękować. Bath, Norwich, York i wszystkie nawiedzone miasta są tymi zębami trzonowymi, które mr. Churchillowi będziemy wybijali tak długo, dopóki się nie nauczy prowadzić wojny w sposób przyzwoity.

A co się tyczy drugiego frontu, niechaj Anglicy malują sobie twarze i nadal. Nie jesteśmy dziećmi i nie obawiamy się uczernionej twarzy.

Cripps przed Izbą Gmin

SZTOKHOLM. Cripps złożył we wtorek przed otwarciem pełnych obrad Izby Gmin dłuższe wyjaśnienie o swej indyjskiej misji. Cripps uważa, że moment jego odwiedzin był niepomyślny z trzech powodów, mianowicie na skutek bezpośredniego zbliżenia się wroga do wybrzeża Indyj; wskutek atmosfery defetyzmu, wynikłego w pewnych warstwach indyjskiej opinii publicznej w związku z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie i wobec tego, że różnorakość życzeń co do przyszłego rządu Indyj miałoby się ukształtować wyraźniej i jednoliciej. Potrzeba wyświetlenia sytuacji i konsolidacji opinii publicznej Indyj, miałoby, jak dalej poinformował Cripps, zmusić rząd brytyjski do decyzji przedsięwzięcia jakiegokolwiek pozytywnego kroku i to szybko.

W dalszym ciągu swoich wynurzeń określił Cripps przybycie specjalnego pełnomocnika Stanów Zjednoczonych pułkownika Johnson'a podczas swej obecności w New Delhi jako „przypadek". O jakiejkolwiek interwencji Stanów Zjedn. rzekomo nie było mowy, lecz „tylko o osobistej pomocy zdolnych i usłużnych obywateli amerykańskich".

Następnie Cripps uważał, że rozbieżność w zdaniach sprowadzałaby się przede wszystkim do sposobu i rodzaju, w jaki miałoby się wykonywać indyjskie samostanowienie. Lecz sytuacja w Indiach ma być tak poważna, że siły zbrojne pod wszelkimi warunkami musiałyby pozostawać pod dowództwem angielskim. Nie można posunąć się już więcej, jak już się poszło na spotkanie Indyj. Ostateczne załamanie się pertraktacyj nastąpiło nie skutkiem kwestii obrony, lecz skutkiem formy rządu czasowego, jaki ma pozostawać we władzy do końca wojny. Członkowie kongresu mieli wrażenie, że nie otrzymają daleko sięg cych pełnomocnictw, jakie oni uważaliby za potrzebne dla skutecznego udziału w rządzie.

Cripps jeszcze dodał, że tak on sam, jak również rząd brytyjski, jak najżywiej żałuje bezskuteczności swych usiłowań. Gdyby doszło do kontaktu z „indyjskimi przyjaciółmi", to nie byłoby to tak bliskie, jak by było potrzebne dla udziału w rządzie.

Na daną chwilę nie można było nic więcej zrobić, Anglia winna uzbroić się w cierpliwość i być gotową do wzięcia pod uwagę ewentualnych propozycyj przywódców indyjskich. Cripps zakończył słowami: „Teraz musimy zjednoczyć się w obowiązku, zrobienia wszystkiego ku obronie Indyj, ku zadaniu, dla którego nasi wielcy amerykańscy sojusznicy zaproponowali swą pomoc".

GENEWA. (DNB). „Financial News" doniosła o treści przemówienia, jakie wygłosił konserwatywny poseł do izby gmin Levy w piątek w Yorkshire. W przemówieniu tym oświadczył on, że Wielka Brytania w chwili obecnej posiada dwie główne trudności, a mianowicie brak węgla i brak tonażu. Wzbudza to właśnie podziw, że Niemcom udało się w sposób bardzo zręczny pokonać trudności, jakie wynikły z ich szczupłych zapasów nafty, na czym Anglia tak duże opierała nadzieje w tej wojnie, podczas gdy Wielka Brytania nie może sobie dać rady nawet z tym, by w dostatecznej ilości dobywać węgiel z kopalni znajdujących się na jej własnej ziemi, tak że nie może się obejść bez uciekania się do ustalania tego lub innego rodzaju racyj na kartki.

SZTOKHOLM. We wtorek po zakończeniu posiedzenia publicznego, **odbyła angielska Izba Gmin posiedzenie tajne** — jak to podano we wtorek wieczorem z Londynu. O przedmiocie obrad dwugodzinnego posiedzenia nie podano dotychczas żadnych urzędowych wiadomości.

Nowe życie [1]

1. POCHOD PRZECIWKO RELIGII.

Bolszewicy obalili swego czasu Kiereńskiego przy pomocy popularnego hasła: „Precz z wojną!", oraz pozwolenia niszczyć, burzyć i palić wszystko, co się da! Jednak szerokie masy żołnierzy i wieśniaków, wiedzione przez bolszewików, nie miały w ogóle żadnego pojęcia o ich programie, młody zaś proletariat niewiele z tego wszystkiego rozumiał, co się naokoło działo. Zaś rosyjska inteligencja była, jak zwykle, zupełnie bierna i bezkrytyczna i oczekiwała upadku Lenina zaraz po pierwszych jego próbach wprowadzenia teoretycznych zasad komunizmu w życie. Tego samego zresztą oczekiwali „mędrcy" Ententy, a zresztą nie mieli nic przeciwko istnieniu bolszewizmu w Rosji, który raczej był im na rękę. **W ten sposób żydzi osiągnęli władzę i przeszmuglowali program partii komunistycznej** do rządu — uczynili to tacy panowie, jak Bronsztein, Finkelsztein, Nachamkes i inni, którzy, co prawda, zaopatrzyli się jednocześnie w rosyjskie nazwiska i wyładowali swój podarunek nie prędzej, niż po ustawieniu przynajmniej kilku czekistów przed drzwiami swych prywatnych apartamentów. Lecz normalni i rozsądni ludzie nie inaczej reagowali na wpychane im przemocą dawki marksizmu, jak na proszek, powodujący wymioty — należało więc zrobić z tych zdrowych ludzi — typy anormalne, czyli, jak bolszewicy to określają — na nowo ich wychować.

Pierwszym krokiem na tej drodze było pozbawienie tych ludzi Boga; bolszewicy osiągnęli ten cel, oddzielając kościół od państwa. Lecz tego było im za mało, zaczęli więc siać rozdwojenie pomiędzy wiernych a kościół, a to za pomocą propagandy antyreligijnej, posługującej się takimi środkami, jak zainicjowany przez żydów „karnawał świętych" lub „całopalenie bogów", czy też wpadanie do kościoła pijanych komsomolców, podczas odprawiania nabożeństw. Duchowieństwo było prześladowane i wyjęte spod prawa.

Pewien pijany komunista przyszedł do mieszkania proboszcza, pod pozorem prośby o błogosławieństwo. Podczas rozmowy wydobył rewolwer i zastrzelił kapłana na miejscu. Za tę zbrodnię został „ukarany" w ten sposób, że sąd udzielił mu nagany za „nadużycie zezwolenia na posiadanie broni!"

Kościoły były pohańbione, zamknięte i przerobione na muzea antyreligijne, na kluby lub też kina; przedmioty kościelne zostały pod pozorem konfiskaty po prostu rozkradzione; ci zaś parochowie, którzy chcieli ukryć kosztowniejszy sprzęt kościelny, zostali ogłoszeni za zdrajców, wzbogacających się kosztem rewolucji.

Bolszewizm dążył do zniszczenia religii. Dla osiągnięcia tego celu nie wystarczało zniszczenie Relikwij, oraz rozstrzeliwanie osób duchownych — należało zrobić z ateizmu służkę państwa. Nie wystarczało po prostu nie wierzyć w Boga, należało „uwierzyć" w to, iż Boga nie ma! Nie jest to paradoks! Ateizm podniesiony został do godności religii panującej i stał się jednocześnie wyraźnym środkiem do kontroli, gdyż w kwestionariuszach, wypełnianych masami przez obywateli, obok pytania: „Jaki jest stosunek obywatela do rządu sowieckiego?" było umieszczone pytanie: „Czy wierzy w Boga?" Oczywiście, bolszewicy nie wierzyli swym poddanym, a te arkusze kontrolne służyły wyłącznie do sprowokowania przeciwnika do szczerej wypowiedzi i były wskazówką, kogo należy usuwać. W ten sposób załatwiono się z jednym z profesorów uniwersytetu w Petersburgu, który na pytanie: „Jaki jest wasz stosunek do rządu sowieckiego" szczerze odpowiedział: „obserwujący".

Założony został i stale popierany przez rząd związek „bezbożników", kierowany od początku aż do dziś dnia przez współpracownika Stalina, żyda Gubelmanna, vel: Jemeliana Jarosławskiego. Każdy z bezbożników zobowiązywał się do tego, iż w swych publicznych przemówieniach będzie lżył kościół i duchowieństwo. Poza tym obowiązkiem bezbożników było śledzenie i szpiegowanie wskazanej grupy ludzi!

Bezbożnik odwiedzał każdej niedzieli kilka jeszcze ocalałych kościołów, wypatrywał tam swych „ludzi" i pisał o tym specjalny donos do GPU, które zbierało ten materiał i systematycznie składało do osobnych szuflad.

Prześladowania te powinny były wywołać oburzenie i powstanie chrześcijańskiego narodu rosyjskiego — lecz naród ten pozostał wierny samemu sobie, czyli pozostał zupełnie bierny!

2. ROZBICIE RODZINY.

Po zniszczeniu religii i wiary, po wytępieniu duchowieństwa, zabrali się bolszewicy kolejno do rodziny chrześcijańskiej, głosząc wszędzie swe poglądy na rodzinę i małżeństwo, jako na przesądy religijne, oraz sankcjonujące wolną miłość i zezwalające na jednostronne rozwody. Jednocześnie prześladowano prostytucję, jako „pozostałość z dawnych czasów", wypędzano ją z ulic, lecz jednocześnie przyczyniano się do jej wzrostu, przez ustanowienie nowego życiowego porządku. Prostytucja nie miała teraz ściśle ograniczonych rozmiarów, rozrastała się i przenikała wszędzie, do całego społeczeństwa, nie dając się zahamować w swym rozwoju, gdyż to nikogo nie obchodziło. Prostytucja korzystała z prawa, udzielonego małżonkom, ewentualnego zachowania ich związku w tajemnicy i nie podawania go do wiadomości ogólnej.

(D. c. n.)

We wschodniej części Morza Śródziemnego

Grę, prowadzoną w ostatnich latach przez Londyn w południowo-wschodniej Europie, na wybrzeżach Bliskiego Wschodu oraz w Środkowej Azji, można zrozumieć, jeśli sobie uświadomić, że chodzi tu o zabezpieczenie pomostu do Indii. Rzgrywki w Afryce, a szczególnie we wschodniej połowie czarnego lądu, dotyczą linii „Przylądek Dobrej Nadziei — Kairo'.

Punktem, w którym obie wielkie linie zagranicznej polityki brytyjskiej się przecinają we wschodniej części Morza Śródziemnego, jest strefa kanału Suezkiego. Bismarck powiedział, „Kanał Suezki", najbliższa linia komunikacyjna między wschodnią a zachodnią częścią imperium, jest Anglii tak potrzebna, jak chleb, i dlatego też zależy jej tak bardzo na Egipcie. Kanał ma takie znaczenie, jak nerw w karku, łączący słos pacierzowy z mózgiem". Ten nerw Londyn umiał pod względem wojskowym bardzo celowo zabezpieczyć. W celu obrony swojej najważniejszej linii imperialnej Anglia nie tylko wzmocniła swoje bastiony, ale wysunęła je naprzód. Wewnątrz silnie ubezpieczonej dawniej linii śródziemnomorskiej tworzą one specjalny system. Należy do niego przede wszystkim Cypr, wysunięta najbardziej na wschód wyspa na Morzu Śródziemnym.

Cypr otrzymała Anglia od Turcji w 1887 r. Jest zamieszkały przez Greków. Wiadomo, czego tu Anglicy szukali: odskoczni przeciwko Turcji i Dardanelom, strategicznego punktu dla opanowania wybrzeża Syrii i bazy morskiej dla ochrony Kanału Suezkiego.

Nie brakowało znanych brytyjskich obietnic: podniesienie gospodarki rolnej, rozbudowa zaopatrywania w wodę, zwalczanie chorób, jak malaria, urządzenie regularnej linii komunikacyjnej parostatkami do Egiptu i t. p. W rzeczywistości zaś chodziło o bezwzględne wykorzystywanie biednej ludności wyspy i przeszkodzenie zamierzonemu połączeniu się z grecką ojczyzną. Gdy n. p. w 1931 r. w stolicy Nikozji odbyły się przed pałacem angielskiego gubernatora masowe demonstracje ludności, gubernator zażądał pomocy w Kairo. Momentalnie zjawiły się krążowniki i kontrtorpedowce oraz wojska lądowe, sprowadzone samolotami transportowymi. Urządzono kilka małych masakr, liczni mieszkańcy zostali zesłani na wygnanie, i Cypr został „spacyfikowany". Także w teraźniejszej wojnie dyktatura wojskowa na Cyprze się nie zmieniła. Ale też i nastawienie ludności do Anglii pozostało to samo.

Zdradziecka gra londyńskich władców z Egiptem jest dziś dostatecznie znana. Bezpośrednio przed wybuchem obecnej wojny kraj nad Nilem, prekonany, że znajduje się na najlepszej drodze do politycznej wolności, został ponownie skrepowany przez przykre umowy charakteru wojskowego. Brytyjczycy nie mogli dopuścić, by ten ważny ze względów strategicznych kraj prowadził swoją samodzielną politykę. Rozbudowano więc jako mocny bastion Izmailię nad Kanałem Suezkim, a tak samo Aleksandrię, leżącą u ujścia Nilu. Mięsa armatniego dostarczyły dominia. Egipt, wbrew swej woli, pod presją brytyjską stał się terenem walk.

Anglikom chodzi o panowanie przynajmniej we wschodniej części Morza Śródziemnego, albowiem część zachodnia faktycznie jest nie do użycia, a Malta odpadła obecnie jako baza strategiczna. Jednak niemieckie i włoskie bomby, spadające na wojskowe obiekty strategiczne trójkąta Cypr — Haifa — Aleksandria, tak samo jak dywizje Rommel'a w Północnej Afryce, są dowodem, że także we wschodniej części Morza Śródziemnego kończy się już panowanie Anglii.

Sytuacja na morzu
w ujęciu „Time"

GENEWA, (DNB). Rozważając sytuację strategiczną na morzu czasopismo amerykańskie „Time" pisze, że Niemcy dysponują flotą, która nie tylko może startować do ataków podwodnych, lecz nie potrzebuje również obawiać się żadnego rzeczywistego zetknięcia się z nieprzyjacielem.

Należy to do szeregu specjalnych sukcesów militarnych Niemców, że potrafili oni swoją taktyką wojenną siły morskie swych wrogów tak rozdzielić i zmusić nieprzyjaciół do takiego rozczłonkowania ich floty, że dzisiaj niemiecka marynarka wojenna stanowi poważny czynnik dla sił morskich na wodach ojczystych.

Flota niemiecka jest wprawdzie stosunkowo mała, lecz składa się ona z dobrze zbudowanych, nowych i silnych okrętów, pozatem dowództwo niemieckiej marynarki ma również ze stanowiska taktycznego patrząc na sprawę, dość swobody wybrania sobie przy opracowaniu planów operacyjnych obiektu obiecującego sukces. W przeciwieństwie do tego na flocie aliantów ciążą najrozmaitsze zadania. Musi ona ochraniać karawany statków, prowadzić walkę z łodziami podwodnymi, wdawać się w walki na Oceanie Indyjskim z Japończykami bez należytej ochrony z powietrza i pilnować setki „kryjówek", od Dontheim aż do Soerabaja, w których mogą się ukrywać siły morskie mocarstw Osi przygotowane do nagłego ataku.

Noworosyjsk

Komunikaty Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych mówiły ostatnio o skutecznych działaniach bojowych niemieckiego lotnictwa na obszarze morskim pod Noworossyjskiem. Miasto to jest ważnym portem wojennym i stolicą okręgu czarnomorskiego północnego Kaukazu. Leży nad rybną zatoką Noworosyjską. Dawniej była tu turecka twierdza Sadżuk-Kama. Port w Noworosyjsku ma duże znaczenie ze względu na swoje olbrzymie elewatory zbożowe (największe w Związku Sowieckim), młyny i rafinerie ropy naftowej. Tutaj ładowano na statki ropę naftową z Majkopu i Baku oraz przewożono ją drogą morską do Sewastopola i innych portów sowieckich. Po otoczeniu przez wojska niemieckie Sewastopolu jest Noworosyjsk jedynym portem wojennym Sowietów na Morzu Czarnym, a więc odpowiednikiem Kronsztadtu.

Gaz trujący
ze St. Zjednoczonych

Według informacyj z frontu burmańskiego, zastosowany tam gaz trujący był pochodzenia amerykańskiego. Jak już donoszono, przeciwnik poniósł podczas swego ataku gazowego na południe od Mandalay wskutek przeciwnego wiatru poważne straty wśród własnych żołnierzy. Znaleziono z górą stu, przede wszystkim chińskich i hinduskich żołnierzy, na których widoczne były wyraźne ślady zatrucia gazami. Amerykańskie granaty gazowe, których pewna ilość wpadła w ręce Japończyków, noszą na pierścieniu datę 1941 roku.

Gmach urzędowania Darlana w Paryżu

rd. VICHY. Admirałowi Darlanowi, jako głównemu dowódcy francuskich sił lądowych, morskich i lotniczych oddano do dyspozycji pałac elizejski w Paryżu, byłą siedzibę urzędową prezydenta Francji. Admirał Darlan będzie pełnił część swoich czynności w Paryżu i w tym celu obok swojego gmachu urzędowego w Vichy będzie urzędował również w pałacu elizejskim w Paryżu.

Marusia — szpieg sowiecki

PK. Grupa wywiadowców złapała ją między liniami właśnie w chwili, gdy próbując obejść niemieckie pozycje, zamierzała dostać się na nasze tyły. Jako spokojna dziewczyna wiejska chciała zniknąć wśród miejscowej ludności, by po tym pod tą maską wykonać polecenie, otrzymane od bolszewików. Posterunek doprowadził ją do stanowiska bojowego pułku, gdzie poddano ją dokładnemu badaniu.

Głowę miała okrytą chustką, z pod której wyzierały oczy, nos i usta. Rysy miała piękne, ale krępa budowa ciała psuła nieco wrażenie. Ubranie było mocno postrzępione i zabrudzone.

Mówiła, że się nazywa Marusia i zamierzała udać się do swojej szwagierki w sąsiedniej wiosce. Poza tym nic nie można było z niej wydobyć. Badający polecił jej zdjąć z głowy chustkę, albowiem mogła pod nią schować jakiś meldunek względnie inny materiał obciążający. Patrząc z podełba, wykonała polecenie, zdjęła chustkę, pod którą była druga a nawet trzecia.

Po tym mieliśmy pierwszą niespodziankę. Gdy zdjęła trzecią chustkę pokazała się ostrzyżona goła głowa, a z ust wszystkich wyrwało się: „To przecie mężczyzna!" Gdy tłumacz jej to dokładnie wyłożył, zapewniała, że jest kobietą. Podobno matka ostrzygła jej włosy, ponieważ miała za dużo wszy i nie można było inaczej sobie dać z nimi radę.

Musiała się więc rozbierać. Gdy opadła zewnętrzna powłoka, przeżyliśmy drugą niespodziankę. Zamiast bielizny Marusia miała pookręcane całe ciało szmatami. Bił od nich straszny smród. Wreszcie pokazało się kobiece ciało, pokąsane przez wszy i rozdrapane, w niczym nie podobne do krępej postaci, którą poprzednio mieliśmy przed sobą. Ciało nie było napewno myte od całych lat i było niesłychanie brudne. Skręciliśmy się z obrzydzenia nad tym strasznym zaniedbaniem. Papierów, które szukano, nie znaleziono.

Dla pewności zaprowadzono ją do dywizji. Tutaj nastąpiła konfrontacja. Marusia zaczęła płakać i przyznała się, że miała zbadać teren za naszym frontem oraz odbywające się na nim przesunięcia wojsk. A więc jednak była szpiegiem. Ale to nas już nic interesowało. Była ona symbolem wynędzniałych i zaniedbanych mas w sowieckim raju.

Korespondent woj. W. Miller.

Likwidacja stalinowskich band terrorystycznych

BERLIN. Z komunikatu Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych wynika, że zostały rozpoczęte systematyczne operacje w celu oczyszczenia tyłów frontu z band bolszewickich, częściowo jeszcze tam czynnych. Rodzaj i działalność tych band w żadnym wypadku nie odpowiada prawom wojennym. Pogląd niemiecki ze strony prawnej na tę sprawę już był niejednokrotnie wypowiadany i nie ulega żadnej wątpliwości, że postępowanie tych band jest pod każdym względem sprzeczne z prawem narodów.

Sam już skład tych band jest swoisty dla ich organizatorów. Między nimi znajdują się komisarze polityczni i politrucy, żołnierze sowieccy w przebraniu cywilnym i ciemna halastra żydowska. Zadaniem ich jest szpiegowanie wydarzeń poza niemieckim frontem, urządzanie sabotaży w ważnych pod względem wojskowym urządzeniach, przyczynianie strat oddziałom niemieckim i w ogóle tworzenie przeszkód. W stosunku do tych band stosowane są najostrzejsze środki odwetowe celem ich ostatecznego zniszczenia.

Specjalne komendy oczyszczające, złożone z oddziałów tyłowych i policyjnych dbają o systematyczne przeszukiwanie tych obszarów, przy czym również skutecznie są używane oddziały sprzymierzeńców, n. p. Węgrów, Hiszpanów, Słowaków. W poszczególnych wypadkach biorą udział również bataliony budowlane i sztaby — w celu zapewnienia szybkiego zniszczenia band.

W swym rozkazie dziennym na 1 maja Stalin szczególnie podkreślił zbrodniczą działalość tych band, na które w Moskwie pokładają wielkie nadzieję. Niemieckie komendy oczyszczające, jak już wskazują pierwsze wyniki, będą dążyły do położenia końca tym bandom wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

Deklaracja rządu duńskiego
Lojalna i pozytywna współpraca

KOPENHAGA. Rząd duński wydał następującą deklarację. „Jest zamiarem rządu kontynuować na podstawie istniejącej politycznej współpracy prowadzoną dotychczas przez ministerstwo Stauninga politykę. Dlatego będzie stale pierwszym zadaniem rządu troska o utrzymanie spokoju i porządku w kraju oraz staranie się o poprawne, godne i lojalne zachowanie się ludności wobec wszystkich, którzy spełniają jakąś władzę. Życzenie Danii pozostawania w dali od walk wielkich mocarstw, było od najdawniejszych czasów decydujące dla naszej polityki. Poszczęściło się nam przeprowadzić tę naszą tradycyjną politykę w czasie wojny światowej 1914/18, a również w obecnych wielkich walkach zbrojnych nie jesteśmy uczestnikami.

Nie możemy jednak wobec walk tych zachować się obojętnie, albowiem w walce przeciwko komunizmowi chodzi o wspólny interes europejski, który obchodzi wszystkie kraje na kontynencie. Na polu gospodarczym pozytywny cel rozwoju, w jakim znajdują się kraje Europy, da się osiągnąć przez rozumną współpracę między krajami i uwzględnienie gospodarczych stosunków poszczególnych państw. Niemcy zajmują tutaj miejsce centralne. Dania okazała swoją wolę rozwiązywania praktycznych zadań, jakie się zjawiają i jest nadal gotowa uczestniczyć w lojalnej i pozytywnej współpracy na tym polu".

Całkowita uprawa pól zapewniona

BERLIN. Wskutek bardzo długiej zimy we wszystkich prawie okręgach Niemiec można było przystąpić do prac dopiero o cztery lub pięć tygodni później. Tym sposobem więc konieczne prace rolne skupiają się na stosunkowo krótszy czas. Jednak nadzwyczajne trudności powstałe tym sposobem, zostaną wszelkimi środkami zwalczone. Stracony czas będzie napędzony przez dodatkowe godziny pracy, przez pracę niedzielną, a gdy trzeba — pracę nocną. Z miarodajnej sfery urzędu wyżywienia Niemiec oświadczają kategorycznie, że wymagane zadania zostaną w każdym razie rozwiązane i równowaga niemieckiego zaopatrywania w wyżywienie będzie pod każdym względem utrzymana.

Stosunkowo łatwiej było naprawić szkody, powstałe przez stratę zimowego materiału siewnego. Urząd wyżywienia Niemiec udzielił do rozporządzenia dodatkowe zboże siewne w większym zakresie, a mianowicie w ilości, pozostawiającej daleko za sobą cyfrę zboża, w porównaniu z poprzednimi latami.

Ogłoszenie

Kto zamelduje o posiadaniu broni palnej, amunicji lub narzędzi wojskowych, które znajdują się w stanie używalnym, otrzyma wynagrodzenie pieniężne.

Meldunki mają być skierowywane w Wilnie do Feldzeugdienststelle B, Wilno, ul. Smoleńska, poza obrębem Wilna — do komendantur miejscowych (Ortskommandantur) albo do najbliżej znajdujących się służbowych urzędów wojskowych.

Wilno, 4.V.1942.

DER FELDKOMMANDANT.

Zarządzenie
w sprawie zatrudnienia w charakterze pomocników przy transporcie

§ 1. Powołuje się wszystkich mężczyzn w Generalnym Okręgu Litwy roczników 1919 do 1922 — bez różnicy na ich zawód i czy są zatrudnieni czy bezrobotni — do pracy w charakterze pomocników przy transporcie.

§ 2. Osoby należące do tych roczników z miast powiatowych Kowna, Wilna, Szawli, Poniewieża, Wiłkomierza, Taurogów i Mariampola mają się zgłosić u właściwych burmistrzów lub szefów powiatowych w następującym porządku liter początkowych ich nazwisk:

od A do G — 8 maja 1942 o godz. 9 przed południem,

od H do Q — 9 maja 1942 o godz. 9 przed południem,

od R do Z — 11 maja 1942 o godz. 9 przed południem.

§ 3. Zastrzega się powołanie reszty osób, należących do tych roczników.

§ 4. Osoby obowiązane do zgłoszenia się, które nie dopełnią obowiązku tego zgłoszenia się lub podadzą niewłaściwe zeznania, zostaną ukarane zgodnie z § 6 rozporządzenia Reichskommissara dla Kraju Wschodniego z 25 sierpnia 1941 w sprawie uregulowania użycia sił roboczych albo w ramach uprawnień karnych Gebietskommissarów.

§ 5. Zarządzenie to wchodzi w życie 6 maja 1942 r.

§ 6. Zarządzenie niniejsze nie narusza w niczym mego zarządzenia w sprawie obowiązkowej pomocy w formie pracy w przemyśle wojennym Rzeszy z dnia 2 maja. Osoby zatem należące do roczników 1919 do 1922, o ile dotyczy ich również zarządzenie w sprawie obowiązkowej służbie pomocniczej w Rzeszy, winni zgłosić się dwukrotnie.

Kowno, 7 maja 1942.

Dr. PAUKŠTYS
Radca Generalny
do spraw pracy i społecznych

Zarządzenie
Do zarządzenia o obowiązku pracy pomocniczej w przemyśle wojennym Niemiec z dnia 2 maja 1942. Odnośnie lekarzy, nauczycieli i adwokatów

Podaje się do wiadomości, że lekarze, nauczyciele i adwokaci, opłacani ze środków gospodarki publicznej, są wolni od obowiązku meldowania się zgodnie z § 1 zarządzenia o obowiązku pracy pomocniczej w przemyśle wojennym z dn. 2 maja 1942, gdy znajdują się oni na ewidencji.

Kowno, 7 maja 1942.

Dr. PAUKŠTYS
Radca Generalny
do spraw pracy i społecznych.

Zarządzenie

W związku z rozporządzeniem wykonawczym do zarządzenia w sprawie obowiązkowej pracy pomocniczej w przemyśle wojennym Niemiec z dn. 2 maja 1942.

Odnośnie zaświadczeń o czasie zatrudnienia.

Dla zapobieżenia wątpliwościom zaznacza się, że przy podawaniu długości trwania pracy na zaświadczeniach o niej — czas trwania zatrudnienia należy zaznaczyć przez poświadczenie użytego faktycznie okresu czasu pracy w tygodniu przed 4 maja 1942 od 27.IV do 2.V 42, wykazanego w godzinach.

Następnie zaznacza się, że jednocześnie z posiadaniem zaświadczenia pracy, obowiązek meldowania się nie dotyczy tylko tych osób, które w czasie od 27 kwietnia do 2 maja przepracowały w tygodniu 48 godzin i więcej. Osoby, które pracowały we wspomnianym tygodniu mniej, obowiązane są bez wyjątku zameldować się w urzędach pracy na zasadzie zarządzeń z dn. 2 maja 1942 w dniach, wskazanych w § 1 zarządzenia.

Wykonanie obowiązku rejestracji potwierdza urząd pracy drogą odbicia stempla na zaświadczeniu o pracy, a u bezrobotnych na dowodzie osobistym. Zaświadczenia o pracy osób, które przepracowały 48 godzin i więcej w tygodniu od 27.IV do 2.V 42 nie wymagają ostemplowania przez urząd pracy.

Kowno, 7 maja 1942.

Dr. PAUKŠTYS
Radca Generalny
do spraw pracy i społecznych.

Zarządzenie

W związku z rozporządzeniem wykonawczym do zarządzenia o obowiązującej pracy pomocniczej w przemyśle wojennym Niemiec z dn. 2 maja 1942.

Odnośnie: uprawnionych do wydawania zaświadczeń o pracy.

Zgodnie z § 1 powyższego rozporządzenia wykonawczego wystawiać czasowe zaświadczenia o pracy muszą zakłady, urzędy i związki zawodowe.

Za zakłady w danym wypadku są uważane tylko te, które są zapisane do rejestru handlowego. Do wydawania zaświadczeń o pracy nie są uprawnione m. in. zakłady rzemieślnicze i handlu detalicznego.

W razie posiadania zaświadczeń o pracy, wydanych przez zakłady, nie wpisane do rejestru handlowego — należy je natychmiast odebrać od ich posiadaczy.

Wystawienie zaświadczeń o pracy osób, zatrudnionych w tych zakładach nastąpi przez związki zawodowe.

Kowno, 7 maja 1942.

Dr. PAUKŠTYS
Radca Generalny
do spraw pracy i społecznych.

Obwieszczenie

do zarządzenia w sprawie obowiązkowej służby pomocniczej w przemyśle wojennym Rzeszy z dnia 2 maja 1942 r.

Wzywa się wszystkie osoby, sprawujące opiekę nad gospodarstwem domowym, by przebywające w ich wspólnocie domowej dzieci i powinowatych, o ile należą oni do powołanych w zarządzeniu z 2 maja 1942 r. roczników, a nie posiadają wystawionego przez jakieś przedsiębiorstwo, władzę lub związek zawodowy zaświadczenia o 48 godzinnej lub wyższej pracy tygodniowej, — skłonili do przewidzianego w zarządzeniu z 2 maja 1942 r. zgłoszenia w urzędzie pracy.

Kowno, dn. 7 maja 1942.

DR. PAUKSTYS
Radca Generalny dla spraw pracy i społecznych.

Obwieszczenie
w sprawie organizacji ochrony fabrycznej

1. Radca Generalny dla spraw zarządu wewnętrznego ustala w porozumieniu z Radcą Generalnym dla spraw gospodarczych, w jakich przedsiębiorstwach należy zorganizować ochronę fabryczną.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Wiadomości z dnia

8 MAJ

Stanisława B. M.

Wschód słońca 4.28
Zachód słońca 20.04

— WYSTAWĘ CZERWONEGO TERRORU W WILNIE ODWIEDZIŁO 50.000 OSÓB. Otwarta w Wilnie przez biuro studiów wystawa czerwonego terroru cieszyła się wśród wilnian ogromnym powodzeniem.

Od chwili otwarcia, 29 marca do czasu zamknięcia 30 kwietnia, wystawę zwiedziło ponad 50.000 osób. Poza mieszkańcami miasta wystawa obudziła także wielkie zainteresowanie wśród włościan, młodzieży szkolnej, robotników fabrycznych, którzy odwiedzali często wystawę w grupach 100 i więcej osób.

Po odpowiedniej segregacji przez biuro studiów — eksponatów, przewiduje się przeniesienie wystawy czerwonego terroru do Telsz, Poniewieża, Wiłkomierza.

Poza tym przewidziane jest otwarcie wystawy w miejscowościach, w których ludność nie miała jeszcze możności zetknąć się z bolszewickimi okrucieństwami. (t)

UWAGA! UWAGA!

Roczniki 1919 do 1922.
Dziś, w piątek, dnia 8 maja o godz. 9-ej.
Meldują się ci, których nazwiska zaczynają się od litery A do litery G.
Ulica Trakų (Trocka) 13, II piętro.

— JESZCZE O DODATKU 1-MAJOWYM NA DZIECKO. W uzupełnieniu naszej wzmianki o uchwalonym przez Centralne Biuro Związków Zawodowych w związku z dniem 1-go maja dodatku na dzieci pracujących — nadmieniamy, że w wypadku gdy w rodzinie pracuje mąż i żona, wówczas tylko jednemu z nich przysługuje prawo do otrzymania dodatku. Szczegółowych informacyj, dotyczących wspomnianego dodatku zasięgnąć można w Wileńskim Punkcie Ubezpieczeń Społecznych albo telefonicznie nr. nr. 174, 808, 1348 i 15. (p)

— ZAGUBIONE KARTY ŻYWNOŚCIOWE. Wobec częstych nieporozumień, zachodzących w związku z zagubieniem kart żywnościowych, wyjaśniamy:

Duplikaty zagubionych kart żywnościowych wydają punkty rozdzielcze wydziału aprowizacyjno - gospodarczego po przedłożeniu zaświadczenia ze sklepu, w którym kupujący jest wpisany na listę klientów.

Wystawiane przez sklepy zaświadczenia mają zawierać: Nr. kolejny kupującego na liście klientów, oraz numer zagubionej karty żywnościowej. Wszelkie pretensje zainteresowanych, nie odpowiadające wymienionym wyżej warunkom, uwzględniane nie będą. (t)

— ZEBRANIE CZŁONKÓW BANKU LUDOWEGO. W lokalu Banku Ludowego (Wielka 12, odbędzie się w niedzielę 10 b. m. zebranie ogólne członków banku. Początek o godz. 114. W wypadku nieprzybycia na podany czas wymaganej statutem banku liczby członków, ustala się drugi termin zebrania w tymże miejscu i dniu o godz. 15-ej. Odbędzie się ono bez względu na ilość przybyłych członków i uchwały jego uważane będą za prawomocne. Na porządku dziennym zebrania: 1) otwarcie, 2) wybór prezydium, 3) sprawozdania: Władz, Rady i Komisji Rewizyjnej, 4) potwierdzenie obrachunku za 1941 r., 5) podział zysków i strat, 6) przyjęcie budżetu na 1942 r., 7) sprawozdanie rewizora, 8) wybór kandydatów do Władz i kom. rewizyjnej, 9) sprawa kredytów Banku. 10) ustalenie udziałów.

— ZJAZD PRZEDSTAWICIELI SAMORZĄDU MIEJSKIEGO W KOWNIE. Celem omówienia najżywotniejszych zagadnień związanych z administracją i zaopatrzeniem miast, onegdaj został przez czynniki wyższe zwołany w Kownie zjazd wszystkich przedstawicieli samorządu miejskiego z całego terenu byłego niepodległego państwa litewskiego.

W imieniu samorządu wileńskiego na odbywający się zjazd udał się komisaryczny burmistrz miasta Wilna p. Dabuleviczius. (t)

Ś. P.

Stanisław Szaryński

b. urzędnik Województwa Wileńskiego

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dn. 6 maja 1942 r. w wieku lat 51.

Eksportacja zwłok z domu żałoby, Ukmergės (d. Wiłkomierska) 83, odbędzie się dnia 8 maja r. b. o godz. 17 na cmentarz św. Piotra. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w kościele św. Rafała dn. 11 maja o godz. 8 rano.

Siostra i Bracia

Ś. P.

Maria Mieczysławowa Jeleńska

wywieziona przez bolszewików 12.VI. 41 r., zmarła w Rosji Sow. w listopadzie 1941 r. Nabożeństwo żałobne będzie odprawione w kościele Wszystkich Świętych dnia 9 maja o godz. 10, o czym zawiadamia wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych

Bratanica

Obwieszczenie

w sprawie organizacji ochrony fabrycznej

(Ciąg dalszy ze str. 3)

2. Ochronę fabryczną organizuje się celem obrony przedsiębiorstwa przed wszelkiego rodzaju bezprawnymi działaniami, które zwracają się przeciwko bezpieczeństwu przedsiębiorstwa, przeciwko urządzeniom i majątkowi przedsiębiorstwa.

3. Przedsiębiorstwa, w których zorganizowano ochronę fabryczną, są obowiązane do ponoszenia związanych z tym kosztów osobowych i rzeczowych.

4. Ponadto zastrzega się ściąganie składki administracyjnej na rzecz organizacji centralnej ochrony fabrycznej.

5. Ochrona fabryczna jest uprawniona do noszenia broni. Członek ochrony fabrycznej winien to uprawnienie udowodnić specjalną legitymacją.

6. Ochronę fabryczną należy umundurować. Aż do chwili przeprowadzenia umundurowania, należy dla jej odróżnienia wprowadzić jednakowe opaski na ramieniu.

7. Organizacja, nadzór i kierownictwo oraz udzielanie wskazówek bywają uskuteczniane przez kierownika ochrony fabrycznej w dyrekcji dla spraw pożarnictwa i ochrony fabrycznej przy Generalnym Radcy dla spraw zarządu wewnętrznego.

8. Miejscowe przeprowadzenie zadań ochrony fabrycznej winno być według możności opracowane osobiście z rzeczoznawcą dla spraw pożarowych.

Kowno, 7 maja 1942.

Generalkommissar w Kownie
w zastępstwie podp. NABERSBERG

Punkt meldunkowy u Burmistrza dla roczników 1919 do 1922, które mają się zameldować według zarządzenia Generalnego Radcy Pracy i Spraw Społecznych w tych dniach do udziału jako pomocnicy transportu, znajduje się w Wilnie przy ul. Trakų (Trocka) 13, II piętro.

Podwórza, ulice i miejsca publiczne muszą być utrzymane w czystości

Z nastaniem wiosny i zniknięciem pokrywy śnieżnej wiele wileńskich ulic, a szczególnie podwórek w znacjonalizowanych domach ujawniło brud i śmieci, które nie sprzątane od dłuższego czasu gromadziły się w pokaźnych ilościach.

Najciekawszym w tym wszystkim jest, że nikt nie stara się nieporządki usunąć, i niema znów nikogo, ktoby za podobny antysanitarny stan poczuwał się do winy.

Domy są zarządzane przeważnie przez komisarycznych administratorów, którzy w stopniu nie większym, niż podlegli im stróże, wcale nie dbają o to, by usunąć nagromadzony od miesięcy brud. Leży w tym duże niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

Z nastaniem cieplejszych dni i pojawieniem się roju much i owadów, „konserwowane" śmietniki mogą stać się źródłem różnych chorób. Musi to być upomnieniem dla naszych administratorów i stróżów domów.

Zapobieganie niebezpieczeństwu groźnych chorób leży w granicach możliwości. Należy tylko w tym celu chcieć raz wreszcie przystąpić do akcji oczyszczania miasta i obiektów mieszkalnych.

Mieszkańcy miasta mogą i powinni w akcji tej dopomóc władzom miejskim. Do uporządkowania miasta i podwórek winni przystąpić tym chętniej, że już raz przeżyli epidemię tyfusu, zawleczonego do naszego miasta przez bolszewików. (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.